

Strategia Rosji i USA w Afganistanie

16 marca 2009

Zapaść demograficzna Rosji, odziedziczona po rządach sowieckich, jest rezultatem masowego przerywania ciąży i wczesnej śmierci mężczyzn z powodu choroby alkoholowej. W takiej sytuacji mniejszość muzułmańska w Rosji ma szansę sprawić, że w całkiem niedalekiej przyszłości w państwie tym będzie więcej młodych muzułmanów niż młodych prawosławnych Rosjan.

W dalekiej perspektywie talibowie stanowią dla Rosji zagrożenie radykalizacją muzułmanów rosyjskich, zwłaszcza po prawdopodobnym niepowodzeniu akcji USA w Afganistanie, co może spowodować szerzenie się w Azji Środkowej i na Kaukazie radykalnego islamu. Najlepszym obrotem sprawy dla Rosji byłby niekończący się pobyt w Afganistanie niewielkich sił USA i NATO, zaopatrywanych szlakami komunikacyjnymi kontrolowanymi przez Rosjan.

W tym celu Kirgistan pod presją Moskwy likwiduje bazę lotniczą USA w Manas, co powoduje potrzebę układów USA z Rosją i Iranem. W chwili, kiedy siły okupacyjne USA i NATO nie będą w stanie prowadzić pacyfikacji Afganów, Rosjanie wraz z sąsiednimi posowieckimi republikami musieliby kontynuować niepopularną pacyfikację, od której już wykręca się Białoruś, jak i Tadżykistan, podczas gdy inni targują się w tej sprawie.

W tym stanie rzeczy Moskwa może zastosować model pacyfikacji Czeczenii, gdzie w stolicy Groznym Rosjanie wybudowali ogromny meczet i popierają mafie kierowaną przez prezydenta Razmana Kadyrowa, za zgodą Achmeda Zakajewa, przeciwnika „świętej wojny” i przywódcy Czeczenów na wygnaniu. Dzieje się to kosztem dżihadystów i ich „emiratu”, dowodzonego przez Dokkę Umarowa. Gdyby to się Rosji powiodło, to Czeczenia mogłaby się

stać skutecznym buforem przeciwko bojowym islamistom na Kaukazie.

Podobnie Rosja może zabezpieczyć się w północnym nie-pasztuńskim Afganistanie, być może nawet posługując się osłabionym politycznie prezydentem Hamidem Karzajem, z którym Iran i Turcja chętnie rozmawiają w ramach Organizacji Kooperacji w Azji Środkowej w Teheranie. Na jej forum Turcy omówią niedawną wizytę sekretarz stanu USA, Hillary Clinton, i jej mniej obecnie wojowniczą postawę, mimo presji Izraela.

Prezydent Obama pragnie poprawić kontakty dyplomatyczne z Teheranem, mimo niechęci Iranu wobec specjalnych powiązań USA z Izraelem. Po upadku Saddama Husajna Iran stał się ważniejszą potęgą regionalną niż był wcześniej, przed najazdem USA na Irak.

Chaos w Iraku umożliwił zemstę Izraela na Husajnie, który płacił tysiące dolarów rodzinom samobójczych terrorystów w ruchu oporu przeciwko traktowaniu Arabów, tak jak Niemcy traktowali Żydów w czasie wojny. Zemsta dokonywana w duchu tradycji Talmudu nie tylko przekazała Amerykanom sadystyczne tortury, stosowane przez nich na Palestyńczykach, ale również podjudzała konflikty między szyitami i sunnitami, oraz dała okazję do ograbienia zbiorów zabytków starożytnej Mezopotamii, a zwieńczona została bestialską egzekucją Saddama Husajna, dokonaną przed kamerami telewizyjnymi.

Temat ten został poruszony w książce byłego inspektora ONZ w Iraku, badającego tam obecność arsenału broni masowego rażenia, Charlesa Duelfera: *Hide and Seek: The Search for Truth In Iraq* (Zabawa w chowanego: poszukiwanie prawdy w Iraku). Żadnego takiego arsenału w Iraku nie wykryto po najeździe na ten kraj, który zniszczono i w którym zabito dziesiątki tysięcy ludzi. Duelfer uważa, że atak na Irak i polityka okupacyjna zostały oparte na zupełnie błędnej orientacji rządu USA.

Rząd Busha zabronił CIA ujawnienia wyników wywiadu przeprowadzonego przez inspektorów, by móc formować politykę ataku i okupacji. Błędna strategia działała na korzyść Rosji i spowodowała, zdaniem tego autora, szkodliwe przewlekanie wojny przez pięć lat. Nie wiadomo, jak dalece lekcja niepowodzenia USA w Iraku przyda się rządowi prezydenta Obamy w jego polityce wobec Iranu.

Irańczycy porównują amerykańską politykę wobec ich kraju do brutalnej gry w amerykański futbol, natomiast irańską dyplomację przyrównują, podobnie jak Rosjanie, do gry w szachy. Dyplomaci Iranu, posługując się konwencją „gry w szachy”, ocenili niedawne wypowiedzi pani Hillary Clinton w Turcji jako „wyrachowane i nieszczerze zabiegi w celu zmniejszenia napięcia między USA i Iranem”, powstałego głównie z powodu konfliktu w Palestynie, jak też nieustępliwej stronnictwości USA po stronie Izraela. Jest nadzieja, że mimo presji lobby żydowskiego prezydent Obama zacznie naprawiać szkody polityczne i ekonomiczne poniesione przez USA pod rządami prezydenta Busha.

Autor: Iwo Cyprian Pogonowski

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)